

Anioły i demony Marii Bujnickiej

Wprowadzenie

Maria Bujnicka od początku lat 90. XX wieku była jedną z lepiej znanych i wyróżniających się badaczek literatury popularnej, specjalizującą się zwłaszcza w subtelnych i przenikliwych analizach stylu, poetyki, cech gatunkowych i toposów polskiego romansu przełomu XIX i XX wieku. Swoje dociekania koncentrowała głównie na teorii literatury, która, co jasne dla specjalistów, wymaga również szerokiej wiedzy w zakresie historii literatury. Niedługo po uzyskaniu w 1982 roku w UJ doktoracie, napisanym pod opieką naukową prof. Henryka Markiewicza, podjęła trud wykazania swoich literaturoznawczych kompetencji, zaplanowawszy czasochłonną erudycyjną próbę stworzenia wielkiej, a przede wszystkim reprezentatywnej antologii ulubionego przez siebie gatunku – polskiego romansu popularnego. Współczesnym użytkownikom internetu szczególnie ta „czasochłonność” może wydawać się nieco wątpliwa, warto jednak mieć na względzie, że czas, kiedy w umyśle autorki pojawiła się wizja stworzenia takiej antologii, to – przynajmniej w polskiej rzeczywistości – czas bez komputerów, wyszukiwarek, świat bez Worda i funkcji Ctrl+V czy Ctrl+C. To setki godzin ślęczenia w czytelnich, repozytoriach, bibliotekach zbiorów specjalnych, przeglądania mikrofilmów, robienia odręcznych notatek bez użycia skanerów w telefonach komórkowych. Uściślając, zamysł stworzenia wielkiej antologii polskiego romansu popularnego, którego niniejszy tom stanowi tylko pierwszą część, pojawił się, zanim nowoczesne technologie wydatnie usprawiły pracę naukową, ale również na długo przed tym, kiedy o identycznym tytule jednego ze swoich dreszczowców zdecydował Dan Brown (2000). Początkowo jednak w konspekcie antologii przesłanym przez Marię Bujnicką do szczecińskiego Wydawnictwa GLOB w 1984 roku sugerowała ona tytuł *Od „Trędowatej” do „Dzikuski”*, argumentując:

[...] obejmowałyby fragmenty tekstów od Mniszkówny do Zarzyckiej. Byłyby to więc lata 1909–1939, bowiem w tym okresie powstała i rozwinęła się swoista odmiana romansu popularnego, będącego „epigonem” literatury wysokiej

i forpoczta literatury masowej. Wybuch II wojny, zamykając nieodwołalnie pewną epokę, był również granicą gatunku jako artykulacji kultury międzywojnia. [APDB]¹

Założone trzydzieści lat rozkwitu i ewolucji romansu zaplanowała autorka zamknąć aż w pięciu tomach antologii, tom I poświęcając całkowicie powieściom Heleny Mniszek, czyli klasyce gatunku.

Obok obszernego wyboru z „Trędowatej” zamieszczono by tu fragmenty „Ordynata Michorowskiego” (b. trudno dostępny tekst), „Gehenny”, „Panicza” i „Czcieli szatana” – a więc powieści, które cieszyły się największą popularnością. W tomie II-IV znajdowałyby się fragmenty najbardziej znanych i znaczących powieści doby modernizmu i dwudziestolecia [...]. Tom V – podobnie jak I – byłby „autorski”, tzn. w całości poświęcony Irenie Zarzyckiej. [APDB]

W cytowanym konspekcie jasno przedstawiła też przyjęte zasady wyboru i konstrukcji całości:

[...] układ chronologiczny krzyżowany niekiedy z układem opartym o podobieństwa i związki. Wskazując to, co kluczowe dla danego momentu rozwoju gatunku – można by łatwo podkreślić odpowiedniość motywów, struktur fabularnych bądź stylistycznych dominant, czyli schematyczność i stereotypowość tej literatury. Ponadto, tak zrobiona selekcja nazwisk i tytułów, przez wydobicie tego, co reprezentatywne i symptomatyczne jako modelowa realizacja romansu, odsłaniałaby psycho-socjalne mechanizmy odbioru, wyjaśniając tajemnicę popularności tego typu literatury. [APDB]

Jak pokazują powyższe przytoczenia, autorce projektu towarzyszyła ambicja wykazania wewnętrznych przemian dokonujących się w tkance gatunku, w przeobrażeniach układów fabularnych, motywów, ale też formuł – od melodramatycznych, typowych dla powieści modernistycznych, po obowiązkowy *happy end* lat 30. W przekonaniu Bujnickiej dzięki tak prowadzonemu doborowi treści nawet niewprowadzony w arkana literaturoznawcze czytelnik

¹ APDB oznacza Archiwum Prywatne Dominiki Bujnickiej. Wszelkie kolejne cytowania z takim skrótem odnoszą do tego właśnie archiwum.

byłby w stanie uchwycić zarówno schematyzm takich powieści, jak i zachodzące w nich zmiany, zyskując dodatkowo wiedzę o stereotypach kobiecości i męskości upowszechnianych w tym obiegu literatury. Każdemu tomowi w założeniu miało towarzyszyć omówienie najważniejszych zagadnień dostrzeżonych przez badaczkę, w tym języka powieści, zastosowanych chwytów gry z odbiorcą, krótka charakterystyka głównych postaci oraz streszczenie. Przewidziano również zwięzłe notki o autorach i tekstach, z zastrzeżeniem, iż „jest to literatura bez dokumentacji, a daleko posunięta depersonalizacja pisarzy tego obiegu stwarza tu kolosalne kłopoty” [APDB]. Autorka planowała wzbogacenie dzieła o okładki książek, ilustracje z epoki, fotosy filmowe, aby odtworzyć atmosferę towarzyszącą rodzącej się w Polsce kulturze masowej. Projekt, jak widać, był faktycznie szeroko zakrojony i ambitny badawczo, wymagający nie tylko dobrego rozeznania w zasobach bibliotek i dotarcia do nich, ale również dogłębnego rozpoznania gatunku oraz świetnej znajomości i wycucia *ambiance* epoki gwałtownego wzrostu popularności taniej powieści romansowej.

Uwzględniając fakt braku jakiegokolwiek konkurencji w tym zakresie, trudno się dziwić, że w 1984 roku GLOB z zainteresowaniem przyjął ofertę, po negocjacjach z autorką okrojoną jednak do trzech tomów w zmienionym nieco układzie. W korespondencji Marii Bujnickiej z kierownikiem Redakcji Literackiej Wydawnictwa, magistrem Józefem Krzyżanowskim, znajduje się bardzo interesujący w moim odczuciu, bo dobrze unaoczniający politykę kulturalną PRL-u, *passus* dotyczący okrojenia rozmiarów antologii. Wynikał on z obawy, że „w dobie rozlicznych kryzysów – w tym wydawniczych – Departament Książki MKiSz może mieć zastrzeżenia co do zasadności wydania literatury trzeciorzędnej w pięciu tomach” [APDB]. Sądząc po aktualnych ofertach księgarskich, współcześni wydawcy bez ministerialnych dotacji byłiby niewątpliwie mocno rozbawieni takim podejściem do rynku książki. W latach 80. XX wieku rzecz miała się jednak inaczej. Finalnie ustalono, że autorka spróbuje zawrzeć swój projekt w trzech tomach o objętości około 60 arkuszy autorskich [APDB]. W wersji z 1985 roku, za jej zgodą, zdecydowano również o zamieszczaniu okładek cytowanych powieści bezpośrednio przed tekstem, jako swego rodzaju karty tytułowej. Dla lepszego zobrazowania ostatecznego kształtu dzieła warto w tym miejscu wyliczyć powieści, których fragmenty zaplanowano ostatecznie dopuścić do druku, tym bardziej że wiele z nich obecnie odeszło w całkowite zapomnienie, mimo znacznej

poczytności w kręgach przedwojennych odbiorców. Zgodnie z archiwum miały to być w kolejności alfabetycznej: Gustawa Bojanowskiego *Dziewczyzna z Raju* (1919) i *Wstyd* (1921); Juliusza Germana *Gwieździsta noc* (1914), *Iwonka* (1926) i *Jacek. Powieść o prześlicznym chłopcu* (1928); Stefana Kiedrzyńskiego *Trujący kwiat* (1914); Mieczysławy Łuczyńskiej *Krzyk nagich ścian* (1933); Józefa Maciejowskiego *Demon zmysłów* (1921); Heleny Mniszek *Trędowata* (1909), *Ordynat Michorowski* (1910), *Czciociele szatana* (1918) i *Gehenna* (1919); Kazimierza Przerwy-Tetmajera *Anioł śmierci* (1899) i *Romans panny Opolskiej* (1912); Józefa Relidzińskiego *Niewolnice miłości* (1923); Pawła Staški *Hetera* (1918), *Romans autora z bohaterką powieści* (1923), *Jej wiosna* (1926) i *Serce na śniegu* (1937); Aurelii Wyleżyńskiej *U złotych wrót* (1926); Ireny Zarzyckiej *Dzikuska* (1927), *Jawnogrzesznica* (1928), *Kwiat jabłoni* (1929) i *Córka wichru* (1930); Ewy Ziemskiej *Cywilizowany dzikus* (1934).

Od roku 1987 w umowach i listach od redakcji pojawia się też nowy tytuł główny antologii – wspomniane *Anioły i demony* – zainspirowany najpewniej wierszem późnoromantycznej poetki Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), którego fragment znalazł się również w archiwum córki badaczki (pojedyncza kartka maszynopisu bez daty):

Wiek nasz! Ty zwan będziesz wielkim kobiet wiekiem!
 Niewiasta się ozwała z żądaniem nieznanem:
 Dotąd aniołem była lub szatanem –
 Dzisiaj chce zostać człowiekiem².

Zakreślono w nim na czerwono zdanie „aniołem była lub szatanem”. Nawiasem mówiąc, zarówno te terminy, jak i wcześniejsza propozycja tytułu głównego, *Od „Trędowatej” do „Dzikuski”*, w całej swej metaforyce trafnie oddają krystalizujące się z czasem zainteresowania badawcze Marii Bujnickiej, która w swoich kolejnych pracach „poantologicznych” wyraźnie zmierzała ku myśli feministycznej, analizom wyobrażeń „kobiecości” w literaturze popularnej i ogólniejszej refleksji nad tzw. literaturą kobiecą. Wracając jednak do antologii, przyznać należy, że jej projekt był rzeczywiście znaczący, ważny i zakrojony z rozmachem, czemu redakcja literacka GLOBU niejednokrotnie dawała wyraz – świadczą o tym liczne słowa uznania, a wreszcie i decyzja druku.

2 Pochodzi on najpewniej z jednej z *Pieśni* opublikowanych w 1870 r. Brak źródła.

Antologia romansu popularnego miała stać się wydawniczym hitem i finansowym sukcesem szczecińskiego wydawnictwa, przynosząc popularność (a także najpewniej, wraz z pozostałym dorobkiem naukowym, habilitację) jej autorce.

Jednak, trochę tak jak w romansach, z pasją i doskonałym rozeznanieniem opisywanych przez Bujnicką, w losach publikacji nastąpił nieoczekiwany a fatalny zwrot akcji. Po potwierdzeniach ze strony edytora przyjęcia do druku dzieła (tom I – marzec 1987; tom II – sierpień 1987; tom III – sierpień 1989), w 1991 roku wydawca nagle odwołuje edycję i ogłasza likwidację całego wydawnictwa! W liście z dnia 1 października 1991 roku donosi:

[...] uprzejmie informujemy, że z wielkim żalem, ale nieodwołalnie musimy zrezygnować z publikacji antologii romansu popularnego. Nasze zamierzenie wydawnicze zdezaktualizowało się całkowicie, gdyż w ostatnich 2 latach rynek księgarski nasycił się tak kiedyś poszukiwaną literaturą popularną i brukową zarówno polską jak i obcą. Wprawdzie Pani praca ma charakter ponadczasowy i uniwersalny z uwagi na komentarze, noty i wielość zadań, które miała spełnić, ale jest to przedsięwzięcie ogromnie kosztowne, którego nie możemy się podjąć mając niewiele zamówień z sieci księgarskich. [APDB]

Oczywiście nie moim zadaniem jest tu ustalenie rzeczywistych powodów tak dramatycznych rozstrzygnięć, tym bardziej że dotyczyły one nie tylko antologii Bujnickiej, co należy wnioskować po zmianie podpisu z „Dyrektor Wydawnictwa mgr Romuald Sawicki” na „Likwidator inż. Augustyn Nowaczek” oraz zniknięciu wydawnictwa z kulturowego krajobrazu Szczecina. Można jedynie domniemywać, że okres transformacji ustrojowej, na jaki przypadła ta decyzja, okazał się zbyt trudny dla GLOBU tyleż z powodów ideologicznych, co może i ekonomicznych. Tak czy inaczej, autorka pozostaje bez książki, której poświęciła mnóstwo wysiłku, czasu i pieniędzy na kwerendy, zdjęcia okładek, maszynopisy – całą pracę stworzyła bowiem w rękopisach, przepisywanych potem przez tzw. maszynistkę (osoba zawodowo zajmująca się przepisywaniem tekstów o różnej treści). *De facto* pozostaje zatem z niczym, aczkolwiek, jak wynika z korespondencji, GLOB odsyła na jej adres otrzymane wcześniej maszynopisy dzieła. Rozmiar wykonanej przez nią pracy dobrze uzmysławia wyliczenie z kolejnego listu:

W jednej przesyłce wysłano tom pierwszy, zawarty w trzech tekach, w drugiej tom drugi i trzeci, w pięciu tekach oraz kopertę z 30 zdjęciami okładek przedwojennych wydań. [APDB]

Wszystko w jednym egzemplarzu.

Kolejny etap tej burzliwej historii (po kilku latach gromadzenia sił i budowania mobilizacji do działania) to próba wydania książki w Wydawnictwie Literackim w Krakowie. Jest rok 2010. Tym razem przed złożeniem oferty, a w celu udoskonalenia swej pracy Bujnicka stara się jeszcze o uzyskanie opinii wybitnych literaturoznawców – prof. Henryka Markiewicza i prof. Erazma Kuźmy. Obie są pozytywne i zalecające publikację, aczkolwiek Markiewicz zauważa:

Oczywiście, jak każda antologia, także i ta nie jest bezdyskusyjna, jeśli chodzi o dobór umieszczonych w niej tekstów. Skoro jest w niej Tetmajer, może powinno znaleźć się miejsce dla innych ambitniejszych autorów – Rodziewiczówny, Dołęgi-Mostowicza czy też Wandy Miłaszewskiej (romanse budujące). [...] Uzupełnienia te można by wprowadzić, rezygnując z niektórych mniej ważnych utworów Germana czy Staški. [APDB]

Kuźma z kolei, podkreślając celowość zamieszczenia biogramów, informacji o późniejszych losach romansów, ich karierach filmowych itd., sugeruje:

Może nawet dobre byłoby rozwinięcie tych biogramów w opowieści biograficzne; czytelnik to lubi, życiorysy nadają się do tego, a pióro Bujnickiej nie byłoby od tego. [APDB]

Jak przekona się uważny czytelnik tego tomu, obie uwagi zostały uwzględnione – sugestia Kuźmy przyjęta, zaś wybór tych, a nie innych pisarzy uargumentowany przez autorkę w partii wstępnej. Mimo takich rekomendacji Wydawnictwo Literackie nie podjęło się opublikowania antologii. Tymczasem coraz bardziej oczywiste dla autorki stało się przygotowanie cyfrowej wersji książki, czyli przepisanie całej zawartości ośmiu tek maszynopisów zwróconych przez GLOB. Być może brak takiej właśnie postaci tekstów zniechęcił krakowskich wydawców? Jakiż anioł bądź demon zdołałby to udźwignąć?

Jak by nie było, tom I, czyli tu właśnie przedkładany, zyskał wszakże postać pliku komputerowego i został zaproponowany kolejnej oficynie – Wydaw-

nictwu Dolnośląskiemu we Wrocławiu. W archiwum rodzinnym brak dokumentacji obrazującej pertraktacje z nowym wydawcą, gdyż prowadzono je ustnie, wiadomo jedynie, że wstępnie był zainteresowany drukiem. I wtedy, gdy horyzont właśnie zaczął się przejaśniać, świat opanovała pandemia koronawirusa SARS-CoV-2. Aktywność wydawnicza, naukowa, badawcza, a w zasadzie wszelaka, spadła do zera. Bardzo osłabła również kondycja psychiczna i fizyczna Marii Bujnickiej, która zmarła 1 kwietnia 2022 roku, nie doczekawszy publikacji ani jednego tomu swego ogromnego dzieła.

Dzięki finansowemu wsparciu Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego i Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach – akademii, z którą Bujnicka była związana od połowy lat 70., dzięki wysiłkowi przyjaciół i uczniów badaczki oraz zaangażowaniu córki, Dominiki Bujnickiej, i profesora Tadeusza Bujnickiego, po czterdziestu latach peregrynacji *Anioły i demony* trafiają w końcu do rąk czytelników. Pora nadeszła.

Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska